

ANNA SZEPKKE

Łódź

PRZEMOC SYMBOLICZNA W POLSKIM DISKURSIE PUBLICZNYM: JAN PAWEŁ II – „PAPIEŻ Z POLSKI”¹

„Jan Paweł II – największy Polak XX wieku, duchowy inspirator pokojowej rewolucji Solidarności, którą zachwycił się wolny świat. Człowiek, który bez wystrzału pokonał sowieckie imperium. Ojciec Narodu. Taki jest polski wizerunek Jana Pawła II. Ma do niego prawo Papież, mają polscy katolicy. Wszyscy Polacy. Jest to zrozumiałe tym bardziej, że »życie w epoce polskiego Papieża« oraz upadek komunizmu należą do najważniejszych wydarzeń w życiu narodowym Polaków drugiej połowy XX wieku.

Nie jest to wszakże jedyny wizerunek Jana Pawła II. Na świecie jego pontyfikat budzi nie tylko podziw i uznanie, ale również kontrowersje, polemiki, wiele nieporozumień. Wywołuje oburzenie i stanowcze protesty.” [Domoślawski 1999: 7]

Warto więc przyjrzeć się bliżej temu, jak na Zachodzie Europy i w Stanach Zjednoczonych prezentuje się kanon krytyki nauk papieskich oraz jakie zarzuty stawiane są wobec jego nauk przez przedstawicieli innych wyznań. Obraz ten niech zaś stanowi tło dla zasadniczej części artykułu, jaką będzie próba rekonstrukcji obecności tej lub podobnej krytyki w polskim dyskursie publicznym oraz barier, jakie napotykają krytyczne przekazy na temat Ojca Świętego. Artykuł stanowi bowiem studium przemocy symbolicznej w obrębie polskiego dyskursu publicznego – przemocy, rozumianej jako dominacja w dyskursie czyli jedynowładztwo w zakresie definiowania przekazów społecznie prawomocnych i publicznie dopuszczalnych.

¹ Artykuł opiera się na pracy magisterskiej pt. „Jan Paweł II w polskim życiu publicznym” napisanej w 2002 roku w Katedrze Socjologii Kultury Uniwersytetu Łódzkiego pod kierunkiem dr Marka Czyżewskiego.

1. KANON KRYTYKI NAUK JANA PAWŁA II WŚRÓD KATOLIKÓW ZACHODU

Zarzuty stawiane pontyfikatowi Jana Pawła II przez katolików Zachodu przedstawione zostaną na podstawie książki Artura Domosławskiego pt. „Chrystus bez karabinu”.

Na zachodzie Europy i USA Jan Paweł II postrzegany jest jako monarcha absolutny Kościoła i wstecznik. Uważa się, że mimo zapewnień o kolegialności, Papież dotąd obawia się ryzyka kolegialnego dzielenia władzy z biskupami. Występuje wszędzie bardziej jako monarcha przed poddanymi (nie słucha i nie dopuszcza prawdziwej dyskusji, podkreśla rolę hierarchii, urzędu nauczycielskiego, nieomylności, prymatu), a mniej jako brat wśród braci. Te i kilka innych zarzutów wobec stylu nowego Papieża postawił w pierwszym roku pontyfikatu Jana Pawła II szwajcarski ksiądz i teolog Hans Küng. W pierwszej kolejności w ogniu krytyki znalazł się **dogmat o nieomylności papieża**, ustanowiony w 1870 roku na Soborze Watykańskim I. Stanowi on, iż papież jest nieomylny gdy przemawia *ex cathedra*, tj. jako najwyższy autorytet nauczycielski w sprawach wiary i obyczajów. Papież winien przemawiać jako najwyższy pasterz i nauczyciel chrześcijaństwa na mocy swojego najwyższego autorytetu apostołskiego (a nie osoba prywatna, czy nawet biskup Rzymu). Aby nauka była nieomylną, muszą zostać spełnione cztery warunki: zgoda biskupów między sobą i papieżem, urzędowy status tej nauki, dotyczyć musi ona wiary i obyczajów i obarczona być wymogiem bezwzględnej jej respektowania. W świetle takiej definicji nieomylną nauką był na przykład sprzeciw papieży i biskupów wobec antykoncepcji.

Hans Küng w głośnym dziele „Nieomylny?”, opublikowanym u progu lat 70. postulował rewizję nadzwyczajnej nieomylności papieża. Uważał, iż jest to dogmat naczelny, który osłania i gwarantuje wszystkie inne dogmaty, a także płynące z nich idee i praktyki. Dogmat, bez obalenia którego nie da się przeprowadzić jakiegokolwiek głębszej reformy w Kościele ani podważyć jego doktrynalnej spuścizny. Zamiast przypisywać Kościołowi nieomylność, właściwą jedynie Bogu, powinno się instytucji tej przypisać jedynie pozostawanie w prawdzie mimo wszelkich możliwych błędów. Kres nieomylnego papieżstwa otwierałby zatem szeroką perspektywę ekumeniczną i pozwalał z pokorą uznawać własne błędy i bez hipokryzji zmieniać mylne stanowisko. Dysputa między Küngiem a Watykanem trwała pięć lat. W 1975 roku Kongregacja Nauki Wiary udzieliła teologowi upomnienia, zaś cztery lata później, w pierwszym roku swego pontyfikatu, Jan Paweł II uciął dyskusję, odbierając Küngowi prawo nauczania teologii katolickiej.

Jan Paweł II próbuje wyciszyć spór o dogmat nieomyślności. Sam twierdzi, iż papież może z dogmatu tego korzystać jedynie, gdy wypowiada się *ex cathedra* i jedynie w dziedzinie doktryny zawężonej do prawd wiary. Tu krytycy podnoszą argument, iż drastycznego nadużycia dogmatu dokonał Jan Paweł II przy okazji powtórzenia nauki zakazującej antykoncepcji, która została tym samym podniesiona do rangi prawdy wiary i uczyniona podstawowym filarem doktryny chrześcijańskiej. Paradoksalne, iż Jan Paweł II do teologów właśnie kierował na początku lat 80. słowa o konieczności podejmowania poszukiwań teologicznych, które wymagają cierpliwości i podejmowania ryzyka. Wówczas w opinii Jana Pawła II do istoty teologii należały: rzeczowa dyskusja, braterski dialog, otwartość i gotowość zmiany własnych poglądów. Dziesięć lat później w miejsce wielkodusznego tonu pojawiły się surowe wymagania podporządkowania i dyscypliny.

Inną kwestią podnoszoną często przy okazji krytyki Jana Pawła II jest **rola osób świeckich w Kościele katolickim**. Gdy austriacki biskup Reinhold Stecher odchodził w 1997 roku na emeryturę, w liście, który wówczas przekazał zaufanym księżom, skrytykował Watykan za jego postawę względem współpracy wiernych świeckich w posłudze księży. Sprzeciwił się m.in. pojmowaniu kapłaństwa nierozdzielnie z celibatem, od czego należało według niego odstąpić w obliczu spadku powołań kapłańskich, ponieważ obowiązujące rygory uniemożliwiały w jego opinii uczestniczenie w Eucharystii wielu katolikom w świecie. Bezpośrednim powodem krytyki była watykańska „Instrukcja o pewnych zagadnieniach dotyczących współpracy wiernych świeckich w posłudze księży” z listopada 1997. Instrukcja, stanowiąca odpowiedź Papieża na „dewiacje w świecie Zachodu” (określenie bpa Tarcisio Bertone), sprzeciwiała się wyznaczaniu osobom świeckim roli duszpasterza czy kapelana katolickich stowarzyszeń, głoszeniu kazań przez świeckich, odmawianiu przez nich modlitwy eucharystycznej, udzielaniu sakramentów chorym, przewodniczeniu obrzędowi pogrzebowym. Oznaczało to postawienie tamy takiej roli świeckich, jaką od dawna pełnili oni w wielu lokalnych Kościołach zachodniej Europy.

W obliczu coraz mniejszej liczby powołań kapłańskich, decyzje Jana Pawła II odnośnie roli świeckich w Kościele, wciąż jawią się katolikom Austrii, Niemiec, Szwajcarii, Francji jako błędne i zgubne dla Kościoła. Podobnego niebezpieczeństwa upatrują oni w uporze Jana Pawła II w sprawie obowiązkowego **celibatu księży**.

W styczniu 1995 roku biuro prasowe Stolicy Apostolskiej ogłosiło komunikat, którego treść stanowiło uznanie biskupa Evreux, Jacquesa Gaillota za niezdolnego do pełnienia posługi jedności, co jest pierwszym obowiązkiem

biskupa. Pomimo wielu upomnień ze strony Watykanu, wystosowanych pod adresem biskupa w latach 80. i 90., Gaillot, biskup ubogich i wykluczonych, obrońca chorych na AIDS i homoseksualistów, kontynuował krytykę Kościoła, co w 1995 roku zakończyło się uznaniem go za biskupa jedynie nominalnego – biskupa „bez ziemi”. Jedną z głównych zasad w Kościele, którą podważał Gaillot, był obowiązkowy celibat. W jego opinii strach przed odejściem od tej praktyki stanowi jedno ze źródeł kryzysu Kościoła, w tym także spadającej liczby powołań kapłańskich we Francji. W zniesieniu bezżeństwa jako warunku koniecznego bycia kapłanem, wielu duchownych Zachodu upatruje szansy na uzdrowienie Kościoła. Wskazują, iż obowiązek ten nie ma potwierdzenia w Piśmie – nie jest dogmatem, a jedynie przyjętą przez ludzi Kościoła praktyką i obyczajem. Prefekt Kongregacji Nauki Wiary, kardynał Joseph Ratzinger przyznaje, że celibatu w katolicyzmie nie można ogłaszać jako zwyczaju absolutnego, nie przewiduje jednak, aby w najbliższej przyszłości, czyli innymi słowy, za obecnego pontyfikatu pojawili się żonaci księży katolicy. Sprawa celibatu księży pozostaje nadal żelaznym punktem kanonu zachodniej krytyki watykańskiego tradycjonalizmu.

Podobnie mają się sprawy w kwestii **kapłaństwa kobiet**. W opinii siostry Theresy Kane, kobietę widzi Jan Paweł II zawsze jako zajmującą pozycję towarzyszącą kapłanowi, nigdy w roli dominującej. Nie może ona zostać księdzem, biskupem, papieżem. Swój żal i prośbę o pozwolenie, by kobiety mogły pełnić funkcje kapłańskie w Kościele, wylała ona na Jana Pawła II w czasie jego podróży po Stanach Zjednoczonych w 1979 roku. Wystąpienie to uznano za niestosowne i wezwano siostrę Kane do Watykanu celem udzielenia wyjaśnień. Słowa siostry miały wówczas poważne zaplecze teoretyczne, wypracowane przez teologów-feministki. Nie wnikając w kolejne postulaty teologicznego feminizmu, warto zwrócić uwagę na kontrargumenty w kwestii kapłaństwa kobiet, które wystosował Jan Paweł II w liście apostołskim „*Ordinatio sacerdotalis*” z 1994 roku. Papież nie formułuje tu nowego dogmatu, lecz jedynie potwierdza przekonanie stale w Kościele przeżywane i afirmowane: Chrystus powołał mężczyzn na swych Apostołów, czyniąc ich tym samym fundamentem swego Kościoła. Drugim argumentem przeciwko kapłaństwu kobiet ma być fakt, że Najświętsza Maryja Panna nie otrzymała misji właściwej Apostołom ani kapłaństwa urzędowego. Jan Paweł II usuwa problem spod dyskusji.

W kolejnej zapalnej sprawie, w sprawie **aborcji**, najbardziej kontrowersyjny pogląd wewnątrz Kościoła zaprezentował teolog – dysydent ks. Eugen Drewermann, pozbawiony prawa nauczania teologii katolickiej. Ten niemiecki duchowny postawił pod znakiem zapytania niemal wszystkie fundamenty

wiary katolickiej, nie omijając nawet kwestii boskości Chrystusa. Zakwestionował też stanowisko Kościoła we wszystkich kontrowersyjnych sprawach, takich jak nieomylność papieża, celibat, rozwody, kapłaństwo kobiet, współżycie przedmażeńskie, antykoncepcja. W jego opinii aborcja staje się dopuszczalna, przy zmianie optyki. Na problem ten należy według Drewermann-a patrzeć nie abstrakcyjnie, z punktu widzenia nienarodzonego, embrionalnego dziecka, lecz z perspektywy kobiety.

Jan Paweł II poświęcił obronie życia poczętego i potępieniu aborcji encyklikę „*Evangelium vitae*”. Dla Papieża życie nowych istot ludzkich stworzonych na obraz Boży to najwyższe dobro, którego nie są w stanie umniejszyć ani okoliczności, w jakich powołano do życia nowego człowieka, ani też warunki, w jakich przyjdzie mu żyć i dorastać. W encyklice czytamy, że wśród wszystkich przestępstw przeciw życiu, jakie może popełnić człowiek, przerwanie ciąży ma cechy, które czynią z niego występki szczególnie poważny i godny potępienia. W opinii Jana Pawła II świadomość tego zła zaciera się dziś w sumieniach ludzi, co prowadzi do zaakceptowania przerywania ciąży przez mentalność, obyczaj czy systemy prawne. Jest to oznaka kryzysu zmysłu moralnego. Żadne racje społeczne i im podobne nie są w stanie usprawiedliwić umyślnego pozbawienia życia niewinnej istoty ludzkiej. Największym niebezpieczeństwem, jakie Jan Paweł II zdaje się dostrzegać w aborcji, jest związane z nią przyzwolenie na zabijanie na żądanie – zabijanie człowieka tylko dlatego, że jego istnienie jest niewygodne. Stąd już tylko krok do zakwestionowania wartości życia ludzkiego w ogóle. Dlatego dla Papieża aborcja jest niedopuszczalna nawet wtedy, gdy płód w łonie matki jest ciężko uszkodzony. Dlatego jest niedopuszczalna nawet wtedy, gdy zagrożone jest życie matki.

Dla Jana Pawła II problem **antykoncepcji**, podobnie jak sprawa **eutanazji** i **kary śmierci** jest ściśle związany z problemem aborcji – jest zbrodnią wymierzoną przeciwko życiu ludzkiemu.

Tymczasem były arcybiskup Wiednia, kard. Franz König postuluje ostrożność jako regułę w formułowaniu stanowczych zakazów, zwłaszcza w takich sprawach jak antykoncepcja. O. prof. Bernhard Häring z kolei utrzymuje, iż nie ma ani słowa na temat antykoncepcji na całej przestrzeni Bożego Objawienia i w związku z tym rozwiązanie tej sprawy, jako należącej do tak zwanego prawa naturalnego, zapisanego w sercach ludzkich, tam właśnie szukać należy. W opinii Königa, poprzez zastosowanie kwestionowanego przez medycynę, rozróżnienia na metody sztuczne i naturalne, Kościół wmanewrował się w ślepy zaułek, tak jakby również pod względem moralnym chodziło jedynie o trik, „splatanie figła naturze”. Uważa też, że nie sposób dziś ignorować problemu przeludnienia. Encyklika „*Humanae vitae*” autorstwa Pawła VI

(jej współautorem, a w opinii Tada Szulca głównym autorem, był Karol Wojtyła) ustanawia wielką normę, zaś w przypadkach indywidualnych – przekonuje König – ostatnią instancją, do której należy się odwołać, jest sumienie. Człowiek sam decyduje, jak postępuje w swym życiu z wiarą. Tego stanowiska nie podziela Jan Paweł II. Dla Ojca Świętego bowiem małżonkowie, którzy stosują środki antykoncepcyjne, zajmują postawę sędziów zamysłu Bożego oraz manipulują i poniżają płciowość ludzką, a wraz z nią siebie i osobę współmałżonka. Antykoncepcja stanowi dla Papieża także problem w skali międzynarodowej i w wymiarze politycznym.

Kanon krytyki mówi wiele zarówno o kondycji dzisiejszego Kościoła, jak i o problemach świata, w którym przyszło obecnemu Papieżowi głosić Słowo. Czy ustąpienie w dotąd bronionych kwestiach, zakończyłoby kryzys wiary i zniosłoby etyczną pustkę, które zdają się stanowić najpoważniejszy problem współczesnego Kościoła? Być może nie chodzi w tej krytyce o reformę Kościoła, lecz jedynie przejawia się w niej zwiastun zupełnie innego zjawiska: że Kościół jako instytucja przestaje w ogóle być potrzebny sytym i dobrze ubranym Europejczykom?

2. JAN PAWEŁ II I KOŚCIÓŁ KATOLICKI W OPINII PRZEDSTAWICIELI INNYCH WYZNAŃ

12 marca 2000 roku Jan Paweł II wraz z kardynałami kurialnymi wyznał winy Kościoła, prosząc Boga o wybaczenie wszystkich grzechów popełnionych przez jego wiernych wobec Żydów, narodów, kobiet, małoletnich ofiar przemocy seksualnej, biednych i zepchniętych na margines społeczeństwa. W większości prasa uznała ten Popielec Watykanu za wydarzenie bezpieczeństwa i historyczne. A przecież przeprosiny za winy Kościoła w ramach jubileuszu 2000-lecia chrześcijaństwa, nie były pierwszymi takimi słowami Jana Pawła II. Papież w dziesiątkach publicznych wypowiedzi w różnych miejscach świata i przy różnych – nie tylko religijnych – okazjach przygotowywał od lat grunt pod jubileuszowe *mea culpa*. Dwadzieścia pięć razy prosił w nich wprost o przebaczenie. W ponad 90 wystąpieniach w trakcie swego pontyfikatu nawiązał do chyba wszystkich zaszciości obciążających sumienie Kościoła. [Szostkiewicz P., 11/2000] Wszystkie te gesty mają prowadzić do ułatwienia dialogu i zbliżenia między religiami. Pomimo to, Jan Paweł II spotyka się z niezadowoleniem niektórych hierarchów. Vittorio Messori zacytował jedną z takich wypowiedzi na łamach „Corriere della Sera”: „Jan Paweł II wypacza historię Kościoła, ryzykuje jego poniżenie, kłania się jego prześladowcom, myli ekumenizm synkretyzmem,

w którym jedna religia jest tyle samo warta, co inne”. [Zubowicz, Rz, 23–24.06.2001]

Ciekawe, że dokładnie odwrotnie sądzą wyznawcy innych religii, zarzucając Janowi Pawłowi II próbę rozciągnięcia władzy Kościoła nad innymi wyznaniem, uznanymi wobec katolicyzmu za podrzędne. Ekumenizm Jana Pawła II dla wielu staje się przedmiotem krytyki, głównie dlatego, że zawarty jest w nim postulat chrześcijańskiej jedności, która w istocie swej jest władzą. Kroki przywódcy Kościoła katolickiego, mające stanowić wyciągnięcie ręki i zaproszenie do dialogu, odbierane są jako próba narzucenia tegoż dialogu pod dyktando i pod przewodnictwem Kościoła, stanowiącego rzekomo jedyną drogę do poznania Prawdy. W podobnym świetle postrzegana jest, prowadzona przez Kościół działalność misyjna, na którą szczególnie wyczulona jest hierarchia prawosławna, nieustannie tępiąca „katolicki **prozelityzm**”.

Głoszenie Słowa stanowi jeden z fundamentów religii katolickiej i na nim między innymi zasadza się jej oryginalność. Krytycy jednak twierdzą, że choć katolicyzm utrzymuje, że wszyscy ludzie są równymi, to są takimi jedynie w tym stopniu, w jakim wszyscy mają równe prawo poznać Boga, do którego z kolei jedyną drogę stanowi Kościół Powszechny. Wydana przez kard. Ratzingera deklaracja „*Dominus Iesus*” wywołała prawdziwą burzę zarówno wewnątrz Kościoła katolickiego, jak i poza nim, a to głównie ze względu na fakt, iż w tonie swym przypominała Watykan przedsoborowy. Treść deklaracji stanowi o niczym innym, jak właśnie o tym, że jedyną drogę zbawienia stanowi Kościół katolicki. Wielu kardynałów oceniło, że potrzeba dialogu z wyznaniem niechrześcijańskimi i głoszenie Ewangelii to największy paradoks przyszłości. „La Repubblica” uznała, że deklaracja wznosi barykady na drodze otwarcia, którą zaproponował Sobór Watykański II i sam papież Wojtyła. [Zubowicz, Rz, 23–24.06.2001] I choć w istocie przekonanie o nadrzędnej roli Kościoła głoszącego Ewangelię nie jest niczym nowym, uznano, że ogłoszenie deklaracji przekreśliło dotychczasowe gesty Jana Pawła II na drodze do dialogu międzyreligijnego.

3. JAN PAWEŁ II W POLSKIM DISKURSYE PUBLICZNYM W LATACH 1989–2002: ZARYS ZAGADNIEŃ

Opisane powyżej zagadnienia zdają się nie budzić większych kontrowersji wśród polskich katolików ani w gronie przedstawicieli polskiej hierarchii kościelnej.

W Polsce zawsze wierzono, że Papież-Polak kroczy od sukcesu do sukcesu. Komuniści – ze strachu i w imię koniunkturalnych celów – nie dopuszczają

li do publikacji tekstów krytycznych wobec Ojca Świętego. W nowej Polsce, tak wiele zawdzięczającej tej wybitnej postaci, czynić tego po prostu nie wypadło. Dopiero na fali dyskusji o kształt nowego państwa w kontekście miejsca, jakie ma w nim zajmować religia i Kościół, a także przy okazji debaty nad ustawą antyaborcyjną, zaczęły się podnosić pierwsze głosy krytyczne, dotyczące Kościoła katolickiego i Jana Pawła II.

Były to zarówno wypowiedzi, mające na celu przybliżenie polskiemu odbiorcy nauk Jana Pawła II stawianych mu, głównie na Zachodzie, zarzutów, jak i te, które stanowiły część prawdziwej dyskusji nad tymi naukami, szczególnie po papieskiej pielgrzymce do Polski z 1991 roku (bliższe omówienie kontrowersji związanych z próbami wskrzeszenia polskiego mesjanizmu, papieskim listem do arcybiskupa Sarajewa oraz wywiadem udzielonym „La Stampa” zawarte jest w dalszej części artykułu).

Do tych pierwszych zaliczyć można m.in. artykuł z „Wprost” z dnia 28 kwietnia 1991 roku, pt. „Krzyż Jana Pawła II”. Sygnowany K.P., artykuł ten stanowi wybór i opracowanie najważniejszych punktów krytyki nauki Jana Pawła II w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych.² Autor tłumaczy potrzebę dokonania takiego zestawienia tym, że demokracja wymaga mówienia prawdy, także nieprzyjemnej. „Byłoby chowaniem głowy w piasek dalsze ignorowanie faktu, że Jan Paweł II ma na świecie coraz gorszą prasę. [...] O krytyce tej wie się w Polsce bardzo niewiele. A szkoda, bowiem zderzenie z pluralistycznym, zafascynowanym doczesnością społeczeństwem może być dla polskiego Kościoła znacznie cięższą próbą niż starcie z prostackim w gruncie rzeczy monolitem komunistycznym”. [K.P., Wt, 28.04.1991] Tekst artykułu zawiera szereg przykładów krytycznego podejścia do pontyfikatu Jana Pawła II, a są to m.in: krytyka polityki personalnej papieża, opierającej się na kryteriach, które nie preferują biskupów otwartych na dialog i kompromis, lecz zwolenników bezwarunkowego posłuszeństwa oraz podpisanie w 1990 roku przez teologów Niemiec Zachodnich, Austrii, Holandii i Szwajcarii tzw. deklaracji z Kolonii, w której znalazły się trzy wielkie zarzuty: o to, że Watykan mianuje biskupów, nie uwzględniając sugestii miejscowych kościołów i lekceważąc ich

² W pierwszej połowie lat 90. zachodni kanon krytyki nauk Jana Pawła II przytoczyła także „Gazeta Wyborcza”, w cyklu artykułów przedstawiając m.in. takie kontrowersyjne postacie Kościoła, jak ks. Hans Küng, teologowie wyzwolenia – ks. Gustavo Gutierrez i o. Leonardo Boff, arcybiskup Marcel Lefebvre czy teologów-feministki. Z kolei ks. Alfons Skowronek zastanawiał się nad herezją Drewermann na łamach tej samej gazety w 1993 roku w artykule pt. „Bies teologii”. Ponadto w tygodniku „Wprost” poświęcono w tamtym czasie wiele miejsca przybliżeniu takich problemów jak stosunek Kościoła do homoseksualizmu („Kościół gejów”, Wprost, 8.09.1991) czy celibatu księży („Celibat nadobowiązkowy”, „Żona dla księdza”, „Miłość przy ołtarzu”, Wprost, 2.02.1992).

prawa, że wybitnym teologom odbiera się prawa do nauczania i że sam Papież w sposób niedopuszczalny przekracza kompetencje w dziedzinie nauczania doktrynalnego i forsuje własne koncepcje. Na zakończenie autor artykułu cytuje słowa „The Economist”, stanowiące, dokonaną z zewnętrznej perspektywy diagnozę ówczesnego stanu m.in. polskiej dyskusji o Papieżu: „Jan Paweł II, który uważa się za misjonarza pierwszej linii frontu, nie zraża się trudnościami. Znużony żądaniem zliberalizowania doktryny, płynącym od zamożnych katolików Europy Zachodniej i Ameryki, patrzy przede wszystkim w stronę budzącej się na nowo Europy Wschodniej i Rosji, w stronę rzeszy nawróconych w Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej. W tych regionach liczy się jego przesłanie o sprawiedliwości społecznej. O innych elementach nauki Kościoła raczej się tam nie dyskutuje”. I choć diagnoza ta była w tamtym momencie słuszna, już niedługo przez Polskę przetoczyć się miała prawdziwa debata na temat nauczania papieskiego.

Przesłanie Jana Pawła II u progu wolności, wypowiedziane w trakcie pielgrzymki do Polski w 1991 roku było karcącym wezwaniem do przestrzegania dekalogu. Z Dziesięciorga Przykazań Ojciec Święty wyprowadził program moralny dla Polaków jako narodu wychodzącego z niewoli i dla III Rzeczypospolitej jako państwa. Jednocześnie była to wizyta, którą wielu zapamiętało jako papieską próbę uczynienia Polski „mesjaszem Europy”, mającym doprowadzić do jej ponownej chrystianizacji. Na temat nauk Jana Pawła II z 1991 roku przez świat polityki i prasę przetoczyła się dyskusja, która stanowiła jednocześnie „pierwszy w Polsce publiczny i prowadzony nie na kolana namysł nad nauczaniem Papieża Polaka”. [Domosławski, 1999: 51] Tematem dyskusji było nie tylko dotarcie do właściwego sensu papieskich wypowiedzi, ale też ukazanie ich w krytycznym świetle, czego przykładem m.in. wypowiedź Jerzego Sosnowskiego na łamach „Gazety Wyborczej”: „Papież wzywał do ocalenia zagubionych przez Europę prawd. Ta mesjanistyczna koncepcja skrywa jednak pokusy, które należy wydobyć, ulegaliśmy im bowiem w przeszłości: roszczenie narodu, który mając dość kłopotów ze sobą, chce pouczać inne; prowincjonalny lęk przed wszystkim, co obce”.

Polska opinia podzieliła się także przy okazji listu Jana Pawła II, wystosowanego do arcybiskupa Sarajewa Vinko Pulijcia, który na świecie odebrano jako apel do zgwałconych kobiet, aby nie poddawały się aborcji. W liście tym Papież wzywał księży, także świeckich katolików, aby „zajęli się sytuacją matek – kobiet zamężnych i niezamężnych – które padły ofiarą gwałtów zadanych pod wpływem nienawiści rasowej i brutalnej żądzy”. [ibidem: 162] Treści listu odebrano w Polsce różnie. „Katolicka publicystka Halina Bortnowska mówiła: »Uznaję głęboką prawdę, która leży u podstaw apelu Papieża.

To prawda, że tylko miłość mogłaby uleczyć taką ranę, jaką noszą zgwałcone kobiety z Bośni. Mówię – mogłaby – bo skąd ją wziąć? Trwa wojna, w której gwałt stał się bronią... myślę, że tylko miłość może przerwać pasmo zbrodni i śmierci. Bóg może dać taką miłość, ale też tylko Bóg w głębi swego wnętrza może wezwać kogoś do miłości aż tak bohaterskiej i wbrew wszystkiemu. Więc i dla mnie ten apel papieski jest szokujący i nie sądzę, by mógł być pomocny«. O. Zięba odpierał zarzuty krytyków Papieża, twierdząc, że apel był skierowany do chorwackich katolików, a nie zgwałconych Bośniaczek – muzułmanek. A jednak – polemizował z Ziębą publicysta 'Tygodnika Powszechnego' Janusz Poniewierski – »są w owym tekście również i takie słowa – wypowiedziane z ogromną delikatnością – które można zinterpretować jako papieską prośbę o uratowanie życia nienarodzonych dzieci«. [ibidem: 163]

Jednak jedyna krytyka nauk Papieża dokonana przez polskich katolików, miała, zdaniem Domosławskiego, miejsce w kontekście wywiadu udzielonego przez Jana Pawła II w 1994 roku włoskiemu dziennikowi „La Stampa”. W wywiadzie tym, jak gdyby unieważniając ciepłe słowa, w jakich w encyklice „*Centesimus annus*” (1991) wypowiadał się o kapitalizmie i wolnym rynku, Jan Paweł II podnosząc, w dotąd niespotykanym stopniu, zalety komunizmu uwypuklał jednocześnie ułomności ustroju kapitalistycznego. „Bodaj jeden jedyny raz polscy katolicy odważyli się wstać z klęczek i Papieża skrytykować. Redakcyjną debatę skrzyknął katolicki miesięcznik »Więź«. [...] Tomasz Wiścicki: »Wiemy przecież, jak wyglądała troska komunizmu o człowieka. Papież zresztą też o tym wie. Wiemy, jak wyglądała walka z bezrobociem – było bezrobocie ukryte, ludzie dostawali pieniądze za nierobienie niczego, co było niesłychanie demoralizujące, o wiele bardziej demoralizujące niż bezrobocie rzeczywiste. [...] Podobnie było z troską o ubogich. Przecież komunizm ubogich stwarzał! [...] Dlaczego Papież w tym wywiadzie nie wskazał, że ułudą było i bezpieczeństwo socjalne, i zwalczanie bezrobocia, i troska o ubogich? Dlaczego nie odwołał się do tego, o czym sam wielokrotnie mówił?«”. [ibidem: 196] W końcu „Więź” uznała, że głównym celem papieskiej wypowiedzi nie była rehabilitacja komunizmu, lecz krytyka słabych stron kapitalizmu. Wciąż świeże wspomnienie zniechęconego represyjnego ustroju niejako w sposób naturalny zablokowało u Polaków tolerancję dla wszelkich prób mówienia o jego tzw. dobrych stronach. Ten sam Papież, który przyczynił się do upadku komunizmu w Europie, mówi, że ustrój ten nie był do końca jednym wielkim złem – taki paradoks musiał zirytować cieszących się odzyskaną wolnością rodaków Jana Pawła II. Dlatego też wątpliwe, by Papież powiedział również w Polsce to, co powiedział „La Stampa”.

Przytoczone powyżej przykłady niezupełnej zgody z pewnymi punktami papieskiego nauczania ze strony polskiej opinii, wyraźnie odcinają się od kanonu krytyki tychże na Zachodzie. Ani słowa o kapłaństwie kobiet, wymogu bezwzględności posłuszeństwa względem Papieża, roli świeckich, celibacie księży, antykoncepcji. W Polsce, mówiąc słowami Artura Domosławskiego, „nie ma sprawy”. [ibidem: 170]

Ani polscy katolicy świeccy, ani tym bardziej przedstawiciele kościelnej hierarchii nie krytykują ani sposobu, w jaki Jan Paweł II kieruje Kościołem, ani jego nauk.

3.1. Unieważnianie krytycznego podejścia do nauk i osoby Jana Pawła II – dyskurs dominujący jako postać przemocy symbolicznej

Według Artura Domosławskiego kanon krytyki ominął Polskę między innymi za sprawą charakteru polskiej religijności, której płytkość i brak refleksyjności, przez wielu uważane są za czynnik odpowiedzialny za to, iż polski katolicyzm nigdy nie wytworzył żadnej wielkiej herezji. [Domosławski, 1999: 170] Warto jednak zastanowić się, czy przypadkiem nie jest tak, iż obok czynnika, którym miałby być letni, mało refleksyjny charakter polskiej religijności, za brak rzetelnej i prowadzonej na poziomie krytyki nauk Ojca Świętego (obok analiz w stylu „Nie” czy „Faktów i mitów”) odpowiedzialne jest zaistnienie w sferze polskiego dyskursu **tematu tabu**, stale unieważnianego przez przemilczenie w głównym strumieniu mediów. Być może mamy bowiem do czynienia z sytuacją, w której istnieje obowiązujący styl mówienia o osobie i posłaniu Jana Pawła II, wynikający m.in. ze szczególnej pozycji Papieża w polskim społeczeństwie. Na dobrą sprawę żaden inny naród nie zawdzięcza Ojcu Świętemu tak wiele i jednocześnie nie darzy jego osoby tak wielką, nieraz ślepą czy nawet bałwochwalczą miłością. Dlatego też przedstawiciele każdego narodu świata, poza polskim, mogą wypowiadać krytyczne uwagi wobec Ojca Świętego, nie mając jednocześnie uczucia, że w pewien sposób „szargają świętość” czy też najzwyczajniej okazują niewdzięczność. Równorzędne znaczenie zdaje się mieć tutaj fakt, iż Jan Paweł II jest Polakiem, co sprawia, iż jego osoba pełni nieco schizofreniczną rolę w polskim społeczeństwie: z jednej strony staje się lekarstwem na polskie kompleksy, z drugiej zaś pożywką dla polskiej megalomanii.

Fenomen „Papieża z Polski” zdaje się mieć również odrębny, lecz mocno powiązany z poprzednimi, wymiar: znaczenie Kościoła katolickiego i środowisk katolickich w Polsce. Ogromna miłość i przywiązanie, jakimi darzą one Jana Pawła II (którym skądinąd nierzadko towarzyszy rozmijanie się z głów-

nymi punktami nauczania papieskiego), dodatkowo wspierane jest siłą i autorytetem instytucji Kościoła katolickiego.

Dlatego też krytyka, czy też zwykła dyskusyjność nauk i osoby Jana Pawła II stanowią kwestię, którą bezpiecznym łukiem omija się w polskim dyskursie publicznym. Temat ten staje się przedmiotem zabiegów sepizacyjnych, czyli unieważniających. SEP (od angielskiego *somebody else's problem*) to sprawa, którą uważamy za cudzy problem, problem kogoś innego. Może to być sprawa przemilczana, bądź taka, dla której opisu nie posiadamy odpowiednich kategorii językowych. [Czyżewski, Dunin, Piotrowski, 1991: 7]

W przypadku krytyki Jana Pawła II mielibyśmy w Polsce do czynienia z SEP-em milczącym, a zatem takim, w którym poznawczy zabieg unieważnienia określonej sprawy nie osiąga publicznego wyrazu w dyskursie. Jest zatem SEP milczący praktyką ukrytą czy też praktyką „przez zaniechanie”. [ibidem: 11] Milczenie to spowodowane jest czynnikami o charakterze aksjologiczno-normatywnym, konkretnie zaś istnieniem sfery tabu, której magiczny krąg obejmuje wszelkie próby ukazania w krytycznym świetle posłania bądź osoby Ojca Świętego. W miejsce swobodnej wymiany poglądów, wkracza, ucieleśniający symboliczną przemoc, **dyskurs dominujący**.

W opinii Normana Fairclougha, który wiele swoich prac poświęcił właśnie pojęciu dyskursu dominującego, społeczna walka o język może zmanifestować się w postaci walki pomiędzy rozbieżnymi ideologicznie dyskursami³. W walce tej chodzi o ustanowienie bądź utrzymanie jednego z typów dyskursu jako dominującego w danym obszarze życia społecznego i tym samym ustanowienie lub utrzymanie pewnych ideologicznych założeń jako zdroworozsądkowych. Stawką jest tu kontrolowanie konturów świata politycznego, legitymizacja polityki oraz podtrzymanie stosunków władzy. Dyskursy zdominowane mogą bądź pozostawać w opozycji wobec dyskursu dominującego (dyskurs zdominowany to antyjęzyk, stanowiący zestaw używanych i świadomych alternatyw w stosunku do dyskursu dominującego – w przypadku dyskursu skoncentrowanego wokół Jana Pawła II byłby to język, którym posługują się autorzy antyklerykalnych pism oraz stron WWW), bądź zostać wchłonięte przez dyskurs dominujący (z taką sytuacją mamy również do czynienia, głównie w świetle przejmowania przez dyskurs kościelny w Polsce krytyki Zachodu i zachodniej cywilizacji). Ostateczny cel dyskursu dominują-

³ Dyskurs w rozumieniu Fairclougha to forma praktyki społecznej, rozumianej jako cały proces społecznej interakcji, której częścią (a nie istotą) jest tekst. Z jednej strony jest on determinowany przez istniejące struktury społeczne, z drugiej zaś wpływa na nie, tym samym przyczyniając się do społecznej ciągłości (reprodukcja poprzez dyskurs) bądź zmiany. [Fairclough 1989: 22, 24 i 37]

cego to jego naturalizacja, a zatem takie jego stosowanie, w którego konsekwencji przestaje być on widziany w ramach życia społecznego bądź instytucji jako jeden z możliwych, lecz jako jedyny możliwy, jedyny uprawniony i naturalny. Ta naturalizacja jest zmienna i stopniowalna w zależności od tego, na czyją stronę przechyla się szala w społecznej walce. Naturalizacja prowadzi do pojęcia zdrowego rozsądku: ideologie stają się ideologicznym zdrowym rozsądkiem w takim stopniu, w jakim ucieleśniające je typy dyskursu zostały znaturalizowane, to zaś zależy od władzy i znaczenia grup społecznych, które stoją za daną ideologią i tym samym za dyskursem (należy pamiętać, że znaczenie społeczne Kościoła i środowisk katolickich jest w Polsce wyjątkowo duże). [Fairclough, 1989: 90–92]

Norman Fairclough podkreśla też, iż jedną z jakościowych cech dyskursu społecznej kontroli jest dążenie do symulowanego egalitaryzmu i usuwania wszystkich powierzchownych znaków władzy w dyskursie [ibidem: 37], dlatego też w opisie dyskursu medialnego posługuje się on kategorią ukrytej relacji władzy – a więc arbitralności niejawnej, nieartykułowanej, możliwej do wyłuskania jedynie poprzez skonfrontowanie bądź skontrastowanie dominującej (znaturalizowanej, zdroworozsądkowej) rutyny interakcyjnej w danym obszarze życia społecznego z inną, nie dominującą praktyką. [ibidem: 63, 99] Nie sposób nie nawiązać tu do twórcy kategorii przemocy symbolicznej, Pierre’a Bourdieu i jego koncepcji „języka prawomocnego”, która niewątpliwie łączy się z koncepcją Fairclougha, stanowi jednak nieco węższe ujęcie problemu prawomocności aktów komunikacyjnych w obrębie społeczeństwa i instytucji. Bourdieu wprowadzie utrzymuje, iż każdy akt ekspresji językowej jest aktem władzy, głównie jednak skupia się na występowaniu tego zjawiska w obrębie instytucji, szczególnie szkolnictwa a także na reprodukcji struktury społecznej poprzez reprodukcję kulturową. Nie zajmuje się on zatem dyskursem w szerokim sensie tego słowa (w tym także dyskursem medialnym), a jedynie **językiem prawomocnym** rozumianym jako zespół reguł językowych (język formalny) obowiązujących w obrębie klasy dominującej i tym samym narzucanych zdominowanym czyli **przemocą symboliczną** w najczystszej postaci (tu wyraźnie staje się nawiązanie do kodów językowych opisanych przez Basila Bernsteina). [Bourdieu, 1991: 45]

W odróżnieniu od Fairclougha, Bourdieu proponuje koncepcję raczej skoncentrowaną wokół kompetencji językowej i różnic w stopniu przyswojenia owej kompetencji wśród przedstawicieli poszczególnych klas społecznych, podczas gdy Fairclough traktuje problem dominacji w dyskursie nieco szerzej. Warto jednak pamiętać, iż wspólna dla obu koncepcji stała się kategoria naturalizacji, która u Bourdieu występuje pod pojęciem habitusu, rozumia-

nego jako internalizacja i instynktywizacja arbitralnych norm społecznych i kulturowych oraz hierarchii wartości, których rezultatem są nawykowe dyspozycje do działania mocno zakorzenione w jednostce i stąd trudne do usunięcia bądź zmiany. [Bourdieu, Passeron, 1990]

Dyskurs dominujący skoncentrowany wokół osoby i nauk Papieża charakteryzuje się m.in. określonym sposobem mówienia o Janie Pawle II (tzn. istnieją dopuszczalne sposoby np. nazywania czy też tytułowania Papieża bądź przedstawiania Jego osoby) oraz dobozem kwestii, które mogą być w jego ramach poruszane. Te dwa aspekty porządkują akty komunikacyjne, których treści koncentrują się wokół Jana Pawła II, stanowiąc jednocześnie bariery swobodnego dyskursu.

3.1.1. Zakres dopuszczalnych tematów – prawomocne treści

W polskich mediach nie blokuje się tekstów, których tematem są kontrowersje, jakie wzbudza pontyfikat Jana Pawła II wśród katolików Zachodu, czy też przedstawicieli innych wyznań. Czytamy o niepokoju Cerkwi prawosławnej, spowodowanym rzekomymi zakusami prozelitycznymi Watykanu („Cerkiew pozostała nieprzejednana”, Rzeczpospolita, 23-24.06.2001), poznajemy kontrargumenty Jerzego Turowicza wystosowane na marginesie zakwalifikowania Jana Pawła II jako fundamentalisty, dokonanego przez hiszpańskiego filozofa Fernando Savatera („Jan Paweł II fundamentalista?”, Gazeta Wyborcza, 28.02.–01.03.1998), a także analizę stawianych Janowi Pawłowi II zarzutów i próbę ich odparcia w świetle przekonania, że „Papieża równie źle atakują, jak źle bronią” („Buty papieża”, Polityka, 21/2000; „Symbol lepszego świata”, Rzeczpospolita, 20–21.05.2000). Możemy też dowiedzieć się o kontrowersyjnych wyborach Jana Pawła II w kwestii kanonizowanych i beatyfikowanych osób („Mosty czy mury”, Polityka, 38/2000), o zaniepokojeniu zjawiskiem utraty przez Jana Pawła II panowania nad kurią i uzyskaniu przez zwolenników konserwatywnego Opus Dei większości wśród konklawe („Święte kolegium”, Wprost, 04.02.2001; „Osaczony papież”, Wprost, 11.11.2001), czy o „nadprodukcji kardynałów” („Czerwone kapelusze”, Polityka, 06/2001). Wypowiedzi tych jednak jest względnie mało, a ponadto nie stanowią one wyrazu krytycznego podejścia ich autorów do osoby Jana Pawła II, lecz jedynie ukazanie, w jakim świetle pontyfikat Polaka postrzegany jest zagranicą, co możliwe jest skądinąd tylko do pewnego stopnia⁴. Dowiadujemy się, co wzbudza niepokoje obserwatorów ży-

⁴ Głośnym przykładem blokady w dopuszczaniu do wiadomości określonych treści dotyczących Jana Pawła II stała się książka Marco Politiego i Carla Bernsteina pt. „Jego Świątobliwość. Jan Paweł II i nieznaną historią naszych czasów”. Książka stała się głośna w Polsce m.in. dlatego, że jej pierwszy przekład został przez wydawcę ocenzurowany. Jak donosi „Rzeczpo-

cia Watykanu, bądź jakie są wszystkie możliwe warianty odparcia stawianych Papieżowi zarzutów. Jeśli rzeczywiście autorzy tych wypowiedzi uporali się już ze wszystkimi wątpliwościami odnośnie tego pontyfikatu do tego stopnia, że teraz już nie zadają pytań, ale wręcz udzielają na nie odpowiedzi innym, jest to niewątpliwie sytuacja budująca. Oddać jednak należy sprawiedliwość takim redaktorom jak np. członek kolegium redakcyjnego „Więzi”, Jan Turnau. Opisując w artykule pt. „Między Jakubem a Pawłem” trudy bycia biskupem Rzymu i, w obliczu narzekań na zastój w reformach Kościoła, broniąc, występującego w trudnej roli Jana Pawła II, przyznaje on, że sam nie rozumie choćby tego, dlaczego sprawa kapłaństwa kobiet została przez Papieża definitywnie zamknięta. [www.opoka.org.pl/biblioteka/I/IK/jp2_miedzy_jakubem.htm] Takie głosy jednak należą do rzadkości.

Ponadto w obrębie dyskursu publicznego roi się od wypowiedzi, których tematem jest choćby polska miłość do Papieża, jej ślepy i bałwochwalczy nieraz charakter czy anomalie w odbiorze treści papieskiego nauczania, a zatem zjawisk od Jana Pawła II niezależnych.

Co jednak najbardziej zaskakujące, tematem dozwolonym i przy wielu okazjach podnoszonym jest właśnie samo istnienie, nie tyle praktyk unieważniających⁵, co braku możliwości swobodnego dyskusowania o poglądach Jana Pawła II. Nie wskazując na systematyczne praktyki unieważniania, wielu uczestników dyskursu, czyni jego przedmiotem fenomen zupełnej nieobecności w nim rzetelnej, prowadzonej na poziomie dyskusji nad kontrowersyjnymi poglądami Papieża. Co dziwniejsze, nikt jej jednak w nawiązaniu do zaistniałej sytuacji nie rozpoczyna. Wygląda na to, że każdy chciałby aby dyskusja taka zaistniała, gdyż mogłaby odegrać bardzo ważną rolę w polskim społeczeństwie, ale brak chętnych do jej rozpoczęcia.

spolita” z dnia 18 czerwca 1997 w artykule pt. „Brak zaufania”, ingerencje w oryginalny tekst polegają na: 1. wycięciach 2. błędnym tłumaczeniu (świadczącym o celowym działaniu tłumacza albo o jego słabej znajomości angielszczyzny) 3. uzupełnianiu tekstu przez wydawcę poprzez cytowanie innych fragmentów homilii papieskich i dodanych innych interpretacji, całkowicie niezgodnych z tekstem oryginalnym. W rezultacie polski czytelnik otrzymał zupełnie inną książkę.

⁵ Do nielicznych wyjątków zaliczyć tu można publikowane w „Rzeczpospolitej” na przełomie 2002 i 2003 roku, a powstałe na fali redakcyjnej debaty o polskiej poprawności politycznej artykuły: „W kręgu wzajemnej adoracji” Sławomira Sierakowskiego czy „Zakazane pytania?” Kingi Dunin, koncentrujące się na zjawisku właśnie dyskursu dominującego i posługującego się zarówno tym, jak i całą gamą pojęć związanych z wykluczeniem i stosunkiem władzy w dyskursie.

3.1.2. Zakres dopuszczalnych sposobów komunikowania – prawomocne formy

Bariery w polskim dyskursie na temat Jana Pawła II dotyczą nie tylko doboru tematów, ale również form komunikowania o Papieżu. Tylko pewne określone sposoby mówienia o Janie Pawle II i przedstawiania jego osoby są w nim akceptowane. Wykroczenie poza ramy tego schematu dokonuje się na kilka sposobów.

Po pierwsze do nieakceptowanych form komunikowania o Janie Pawle II należy pomijanie stosowanych **reguł tytułowania** jego osoby jako zwierzchnika Kościoła Powszechnego. Niedopuszczalne staje się mówienie o Ojcu Świętym jako o liderze Państwa Watykańskiego i tytułowanie go np. *per* Karol Wojtyła (taki sposób tytułowania Jana Pawła II dopuszczalny jest w wypowiedziach dotyczących czasów, gdy nie był on jeszcze papieżem). Mówienie o Janie Pawle II jako o osobie świeckiej, a nie jako o dostojniku kościelnym, stale stosowane jest w wypowiedziach spoza dyskursu dominującego, mających na celu świadome zdyskredytowanie osoby Papieża (np. na stronach internetowych nie istnieje żadna zasada regulująca sposoby mówienia o Janie Pawle II).

Głośnym przykładem złamania tej normy było nazwanie Papieża w wewnętrznej służbowej korespondencji Piotra Sławińskiego, szefa telewizyjnych „Wiadomości”, „liderem Państwa Watykańskiego” oraz „panem Wojtyłą”. Dziennik „Rzeczpospolita” opublikował w sobotę 12 maja 2001 fotokopię wstępu oficjalnego pisma szefa „Wiadomości” TVP Piotra Sławińskiego, dotyczącego pielgrzymki Jana Pawła II na Ukrainę. W piśmie do jednego z dyrektorów telewizji Sławiński pisze o obsłudze medialnej wizyty „p. Karola Wojtyły na Ukrainie, przywódcy religijnego rzymskich katolików”. Opisuje przygotowania do wizyty „lidera Państwa Watykańskiego”. Dwa dni później Polska Agencja Prasowa donosi, że szef telewizyjnych „Wiadomości” Piotr Sławiński przyznał, że nazwanie Papieża w służbowej korespondencji „panem Wojtyłą” i „liderem Państwa Watykańskiego” było niestosowne. Szef „Wiadomości” tłumaczył, że użyte przez niego określenia Papieża nie były stwierdzeniami oficjalnymi i „gdyby dokument ten był przeznaczony nawet do dystrybucji wewnątrz firmy, to nie padłyby w nim takie określenia.” „Niepublicznie nie musimy stosować wszystkich powszechnie, publicznie stosowanych formuł grzecznościowych” – uważa szef „Wiadomości”. Szef Telewizyjnej Agencji Informacyjnej ukarał Sławińskiego naganą.

Innym nieakceptowanym sposobem komunikowania o Janie Pawle II jest **trawestacja** Jego gestów i zachowań. Przykładem oburzenia, jakie mogą spowodować tego typu zjawiska stała się sprawa tzw. „spotu kaliskiego”.

Podczas pielgrzymki do Polski w 1997 roku Jan Paweł II całował ziemię kaliską na oczach tysięcy wzruszonych mieszkańców miasta i okolic. Trzy lata później w klipie wyborczym Mariana Krzaklewskiego pokazano, jak na polecenie prezydenta Rzeczypospolitej Aleksandra Kwaśniewskiego całuje ją także minister Siwiec. Dla niektórych pocałunek oddany ziemi przez ministra stanowił bluźnierstwo i parodię zachowania Jana Pawła II. W samym Kaliszu do biura Rady Miasta wpłynęły trzy protesty. „Parafialny Zarząd Akcji Katolickiej zarzucał całusowi ministra prostactwo i domagał się uznania prezydenta Rzeczypospolitej za *persona non grata*. Bluźnierstwo wobec krzyża dostrzegli w klipie wyborczym mieszkańcy miasta w liczbie dziesięciu, też chcieli *persona non grata*. Solidarność domagała się zajęcia przez radę stanowiska w sprawie.” [Kołodziejczyk, P, 43/2000] Ciekawe, że kiedy jedna z kaliskich gazet zapytała czytelników w internetowej sondzie: „Czy prezydent Kwaśniewski powinien ponieść konsekwencje parodiowania Papieża w Kaliszu?“, na tak było 55 głosów, na nie – 294.

Postawienie sprawy na ostrzu noża, dokonane przez środowiska katolickie znalazło też swoich tradycyjnych już, zagorzałych przeciwników. „Angora” stoi na pozycji, że jak zwykle wszystkie fakty i wypowiedzi zostały kompletnie pozbawione proporcji, bo „obludni dewoci katolicycy nakręcają media i próbują wcisnąć ludziom ciemnotę, iż znak Krzyża i całowanie ziemi są wyłącznie przypisane Papieżowi Janowi Pawłowi II. Oczywiście jest to wierutne kłamstwo i zwykła, prostacka wyborcza manipulacja. Zresztą mówienie półprawd to znak firmowy naszych dewotów” [Sobczak, Szpak, A, 40/2000] I chociaż strona katolicka oprotestowała emisję klipu, wypowiadający się w sondażach obywatele nie mieli nic do zarzucenia gestowi ministra Siwca, a antyklerykałowie oprotestowali reakcję katolików, dyskusja na temat osoby Jana Pawła II nadal nie zaistniała.

Zupełnie nieobecny w polskim dyskursie publicznym jest taki styl mówienia o Janie Pawle II, który definiuje Papieża jako człowieka z krwi i kości, szczególnie w aspekcie **seksualności**. Chociaż wiele mówi się o tym, jakim doskonałym był sportowcem, jak bardzo uwielbiał spływy kajakowe czy narciarstwo, to milczenie występuje wszędzie tam, gdzie mogłaby być mowa o Janie Pawle II jako obiekcie ewentualnego zainteresowania seksualnego. Ocenzurowana w Polsce książka Marco Politiego i Carla Bernsteina pt. „Jego Świątobliwość. Jan Paweł II i nieznana historia naszych czasów” podejmuje między innymi także i ten temat. Autorzy książki opisują współpracę kardynała Karola Wojtyły z ówczesną doktor Anną Teresą Tymieniecką, której owocem była anglojęzyczna wersja książki kardynała pt. „Osoba i czyn”. Obok wątku zakresu tej współpracy, wkładu Tymienieckiej zarówno w po-

wstanie książki jak i ukształtowanie światopoglądu filozoficznego Karola Wojtyły i późniejszego ochłodzenia stosunków Tymienieckiej z Watykanem⁶, autorzy zajmują się też kwestią charakteru wzajemnej relacji obojga twórców „*The Acting Person*”. Ponadto książka ta stanowi chyba jedyną znaną mi publikację, w której w ogóle mowa o Janie Pawle II jako obiekcie uczucia kobiety, nadto zawierającą ocenę poglądów Papieża w kwestii seksu.

Pomimo tego, że sposób, w jaki w książce tej pisze się o wspomnianych kwestiach, jawić się może czytelnikom jako ciągła próba wyciągnięcia od pytanych osób czegoś więcej, niż miało miejsce naprawdę, pozostaje faktem, że w Polsce raczej się nie mówi o Janie Pawle II jako o mężczyźnie. Dlatego też niewykluczone, iż fragment dotyczący Tymienieckiej znalazł się wśród tych, które zostały przez polskiego wydawcę wycięte, bądź przerobione – zarówno dlatego, że mówi o stosunku Tymienieckiej do kardynała Wojtyły jako o stosunku kobiety do mężczyzny, jak i ze względu na opisane tu losy współpracy i późniejsze niezbyt przychylne postępowanie Watykanu wobec współautorki „*The Acting Person*”.

Także w sferze **działań artystycznych**, a więc – zdawałoby się – cieszących się największym marginesem swobody, istnieje **kanon** akceptowanych form przedstawiania Jana Pawła II. Dowodem istnienia takiego zjawiska, a także kompletnego braku zrozumienia części polskich odbiorców dla prowokacji w sztuce, stała się sprawa instalacji autorstwa Maurizioa Cattelana zaprezentowana w grudniu 2000 roku w warszawskiej galerii Zachęta. Ciekawe, że Radio Plus, PAP oraz Telewizja Polska zapowiedziały jako skandal pracę Cattelana jeszcze przed otwarciem wystawy. Sprawę instalacji opisał tygodnik „Wprost”: „Rzeźba włoskiego artysty Maurizioa Cattelana, przedstawiająca Jana Pawła II przywalonego meteorytem, ale dźwigającego się i unoszącego krzyż, nie jest wielkim dziełem – można ją zaliczyć do kategorii dewocyjnego kiczu. Nikt jednak nie mówi o wartości artystycznej, tylko o szarganiu świętości. Jakby ktokolwiek chciał tu cokolwiek szargać! Nieważne, że tę pracę – jako jedną z trzech zagranicznych – wybrał na wystawę Harald Szeemann, wybitny szwajcarski krytyk. [...] Najważniejsze, że w Zachęcie, gdzie »propaguje się nazizm«, ktoś »ośmielił się tknąć naszego papieża!«” [Szwarcman, Wt, 24.12.2000].

⁶ Kiedy Karol Wojtyła został papieżem, specjalna watykańska komisja, powołana do rozważenia, co zrobić z jego dorobkiem literackim, zaleciła Papieżowi, by wyparł się dzieła powstałego przy pomocy Tymienieckiej, cofnął przyznane jej prawa do obcojęzycznej wersji książki i za tekst autentyczny uznał z powrotem polski oryginał. Papież nie sprzeciwił się zaleceniom i poczynaniom wspomnianej komisji. [Bernstein, Politi, 1999: 131–132].

W elektronicznej wersji artystycznego tygodnika „Raster” czytamy, iż atak na organizatorów wystawy „został uprzedzony oświadczeniem Szeemanna zawierającym głęboko chrześcijańską interpretację kontrowersyjnej pracy oraz analogiczną w wymowie wykładnię ks. Niewęłowskiego, duszpasterza środowisk twórczych. Następnego dnia odbywał się wernisaż dla VIPów z udziałem prezydenta Kwaśniewskiego, z którym pani dyrektor ucałowała się na oczach widzów, i który lekko się zająknawszy wygłosił opinię, że dzieło skłania do refleksji i absolutnie antypapieskie nie jest.” [www.raster.art.pl/archiwum_fr2000.htm]

Najciekawsze jednak, że „Raster” dokonał analizy dzieła Cattelana w zupełnie innym duchu, niż wszystkie cytowane tu autorytety. „Powróćmy na chwilę jeszcze do Cattelana i jego papieża. Trzeba przyznać, że zinterpretowanie meteorytu uderzającego w papieża jako ciężaru współczesności, który musi dźwigać papież, mimo iż dla wielu uspokajające, może budzić wątpliwości. Dlaczego bowiem ten ciężar spada z kosmosu?” Szeeman „rozwinął myśl, że figura papieża przygniecionego przez meteoryt to wizja wielkiej samotności papieża i jego misji. »W tej wielkiej przestrzeni [sali matejkowskiej – przyp. red.] praca ta jest wizualizacją samotności« – mówił Szeemann – »Ponieważ jest tendencja do zjednoczenia wszystkich katolików na całym świecie, żyjących w różnych warunkach, możecie sobie wyobrazić tę świadomość podejmowania decyzji«. Patrząc na leżącego papieża i pilnującego go ochroniarza Zniechęty, którego obecność pogłębia opisywany przez kuratora efekt alienacji, można przyjąć tę interpretację za satysfakcjonującą, ale przede wszystkim warto podziwiać sztukę pozytywnego myślenia, którą Szeemann posiadał w najwyższym stopniu. Najwyraźniej Szwajcar jest jak najdalej od fascynacji ironią i cynizmem. To jest dobre, bardzo dobroduszne. Przyznajmy bowiem, że trzeba włożyć naprawdę dużo dobrej woli, by nie dostrzegać cynizmu dzieła Cattelana i jego antypapieskiej stylizacji, tego co jest przecież – podkreślmy – jednym z jego atutów.” [ibidem]

Prowokuje to do namysłu nad tym, czy interpretacja instalacji, dokonana przez Szeemanna, stanowiła nie tyle przykład odwrócenia znaczenia dzieła w kontekście warunków, w jakich jest ono prezentowane, ile pozostawienia swobody wyboru w tej sferze odbiorcom bardziej otwartym na prowokację i ironię. Zatem dla udobruchania oburzonej części publiczności zastosowano trik mający jednocześnie ich uspokoić, jak i zawstydzić tym, że nie dostrzegli chrześcijańskiego przesłania dzieła. Dla niepokornych w stylu autorów tygodnika „Raster” takie interpretacje wydały się podejrzane i nietrafione. Być może o to chodziło Szeemannowi: aby wilk był syty i owca cała, czyli po prostu, aby wystawa mogła mieć miejsce. Być może jednak – świadomy tego, czy nie – dokonał on wprzęgnięcia w sferę tekstów kultury przekazu, który

w rzeczywistości przynależał od początku do kręgu antytekstów, a prawie z pewnością został tam usytuowany przez jego twórcę w sposób intencjonalny.

3.2. Unieważnianie stron dyskursu poprzez definiowanie opozycji tekst – antytekst

Unieważnianie konkretnych kwestii dokonuje się w wymiarze tekst – antytekst. Rozróżnienie to wyodrębnia przekazy prawomocne w obrębie kultury jako nacechowane pozytywnie oraz przekazy o konotacji negatywnej, przynależne obszarowi zła, grzechu a tym samym chaosowi, który trzeba przekształcić i wciągnąć w sferę ładu, albo zniszczyć. [Czyżewski, Dunin, Piotrowski 1991: 11] Tej dynamice podlega zatem także dyskurs publiczny w obrębie danej kultury, czyli krążenie tekstów i wypowiedzi definiujących ład i chaos, wyznawcę i wroga, ważność i nieważność w określonych kwestiach.

W polskim dyskursie dominującym rysują się trzy sposoby reakcji na antytekst: obojętność, próba takiej konwersji antytekstu aby stał się tekstem oraz próba zwalczania. Obojętność dostrzegamy np. w stosunku do takich mediów jak „NIE” czy „Fakty i mity”, które nieustannie balansują na krawędzi przyjętych tematów i sposobów mówienia o Janie Pawle II (poziom tych komunikatów niejednokrotnie pozostawia wiele do życzenia), a z którymi nikt nie dyskutuje – już to z chęci oszczędzenia zbędnych słów, już to z niemożności dostosowania się do poziomu dyskutowanych argumentów czyli krótko mówiąc dlatego, że po prostu nie ma sensu, ani nie warto polemizować z takimi wypowiedziami, ponieważ one same – nie ukrywajmy – niejednokrotnie się kompromitują. Być może jednak podstawę takiego podejścia do tych przekazów stanowi sytuowanie ich w obrębie kategorii nietekstów, a zatem przekazów nonsensownych i nieprawomocnych, istniejących gdzieś na antypodach świata właściwego, a których niepodobna zrozumieć.

Jeśli przyjąć, że tak jest w istocie, czyli, że obojętność jest reakcją na nietekst, wciąż pozostają nam dwie reakcje na antytekst. Po pierwsze, przykładem konwersji mógł być opisany powyżej wkład różnych osób w usytuowanie instalacji Maurizio Cattelana w konwencji dzieł propapieskich. Po drugie, istnieją też takie przekazy, które wywołują natychmiastową reakcję oporu i są zwalczane. Przykładem może tu być artykuł Zbigniewa Wiszniewskiego pt. „*Joannes Paulus Dixit*”, który ukazał się w jednym z listopadowych numerów „Trybuny” w 1997 roku. Znalazły się w nim krytyczne oceny obecnego Papieża i dość ostre epitety pod jego adresem. Odezwały się zewsząd głosy oburzenia, a jedna z religijnych organizacji skierowała do prokuratury wnioski przeciw „Trybunie”.

3.3. Próby przełamania dyskursu dominującego w kontekście krytycznego podejścia do Jana Pawła II: bunt i opór wobec przemocy symbolicznej

Istnieniu dyskursu dominującego w Polsce towarzyszą próby przełamania go. Wysiłki w celu uważnienia swego stanowiska podejmowane są przez różne grupy i osoby, różne też są ich formy. Niewykluczone, że choćby opisana wcześniej artystyczna prowokacja Cattelana skłonić miała do głębszej refleksji zarówno nad samymi naukami Jana Pawła II, jak i nad ich odbiorem w świecie.

Natomiast co najmniej dwuznaczną rolę odegrał – w moim przekonaniu – cykliczny program, poświęcony poglądom Jana Pawła II w kontrowersyjnych sprawach. Program, zatytułowany „Jan Paweł II: świadek trudnych czasów”, emitowany był w TVP1 w każdą środę grudnia 2000 roku. W studiu prowadzono rozmowy na temat poglądów Papieża dotyczących spornych kwestii, tj. aborcja, kara śmierci, antykoncepcja, eutanazja. Jako program publicystyczny miał on za zadanie przedstawić dyskusję na tematy w polskim – i nie tylko polskim – społeczeństwie kontrowersyjne. Jeden z odcinków, zatytułowany „Kultura życia, cywilizacja śmierci”, wyemitowany został 13 grudnia 2000 roku. W rozmowie udział wzięli: biskup Jan Chrapek, dr Barbara Fedyszak-Radziejowska (socjolog z PAN), dr Bohdan Chwedeńczuk (filozof, Uniwersytet Warszawski, współpracownik redakcji czasopisma „Bez Dogmatu”) oraz prof. Marian Filar (prawnik, Uniwersytet im. M. Kopernika w Toruniu). Moderatorem dyskusji był Jan Ordyński.⁷ Przeprowadzona analiza konwersacyjna fragmentu rozmowy oraz bliższe przyjrzenie się całej dyskusji skłaniają do wniosku, iż program, który miał stanowić przyczynek do rzetelnej dyskusji był jedynie fasadą, za którą bezpiecznie wyciszono radykalne głosy. Dyskusja obrazuje jeden z mechanizmów dyskursu publicznego, jakim jest ceremonia⁸. Dostrzec tu możemy swoistą grę pozorów, więc i fasadowość, która wprowa-

⁷ Poniżej korzystam z ustaleń zawartych w pracy zaliczeniowej pt. „Próba analizy konwersacyjnej rozmowy na temat aborcji, przeprowadzonej w programie »Jan Paweł II: świadek trudnych czasów«, przygotowanej przez Agatę Jastrzębską, Aleksandrę Kaźmierczak, Katarzynę Szafrąńską i Annę Szepek w ramach seminarium „Dyskurs publiczny”, prowadzonego przez dr Marka Czyżewskiego w semestrze zimowym 2000/2001.

⁸ Ceremonia stanowi mechanizm dyskursu publicznego wynikający z nadmiernie schematycznej, zrutyinizowanej i powierzchownej orientacji na przekładalność perspektyw. Konwencjonalna rytualizacja tej orientacji prowadzi do jej fasadowego stosowania. Fasadowość ta polega na grze pozorów: deklarowanym meta komunikatem jest tu często idea pełnego porozumienia, podczas gdy w rzeczywistości następuje wyłączenie istotnych głosów i stanowisk z zakresu punktów widzenia branych pod uwagę, lub nawet blokada ich artykulacji [Czyżewski, 1997: 96].

dza złudzenie porozumienia między uczestnikami dyskusji. Zdają się oni być tego świadomi. Kumulacja wypowiedzi doprowadzić tu winna do wypracowania pewnych konkluzji, lecz w tej ceremonii, inscenizowanej na porozumienie nie może to mieć miejsca. Uczestnicy dyskusji poruszają się bowiem po zupełnie odmiennych płaszczyznach. Nie chcą wchodzić w otwarty konflikt, przyjmują do wiadomości punkt widzenia pozostałych osób, lecz nic z tego nie wynika, gdyż mówią o rzeczach różnych, budując sytuację bez punktu styczności. Zamiar Bohdana Chwedeńczuka, jakim była próba zakwestionowania budowanej inscenizacji zostaje zniweczony przez redaktora, który przerywa wypowiedź Chwedeńczuka i ogranicza jego rolę w dyskusji. Zauważalny jest tu również pewien schemat preferencji redaktora w udzielaniu głosu uczestnikom: najpierw zwraca się w stronę, prezentujących orientację propapieską, biskupa Chrapka i dr Fedyszak, zaś dla zdecydowanie antypapieskiego Chwedeńczuka z reguły nie starcza już czasu na zripostowanie wypowiedzi poprzedników, bądź wręcz nie dopuszcza się go do głosu. Kwestią istotną zdaje się tu być szczególnie determinizm zachowań czy wypowiedzi padających w studio. Fakt, iż rozmowa toczy się na temat poglądów **Papieża** odgrywa tu większą rolę niż fakt, iż jej przedmiotem są **kontrowersyjne poglądy** Papieża. Taka właśnie optyka powoduje, że rozmowa przybiera kształt ceremonii, na dodatek o tyle ciekawej, że nie tylko opartej o prostą prezentację poglądów z pominięciem jakiegokolwiek ich konfrontacji, ale ponadto skazanej rozbieżnością płaszczyzn, jakich owe prezentacje dotyczą – strona prawa mówi o wartościach, podczas gdy lewa – o faktach. Zatem rzeczony kontrowersji tematu nie towarzyszy żywiołowość dyskusji – widz odnosi wrażenie, że tematem rozmowy są aksjomaty, kwestie popierane i uznawane nie tylko przez gości programu ale też przez społeczeństwo czyli, pewne zdroworozsądkowe założenia dotyczące osoby Jana Pawła II, będące efektem naturalizacji dominującego w tym obszarze dyskursu.

Determinantami takiego stanu rzeczy zdają się tu być – poza autorytetem Papieża – rola redaktora, dobór gości i w ogóle samej formuły programu oraz kontekst emisji (w telewizji publicznej). Właśnie takie wnioski skłoniły mnie do uznania programu za dwuznaczny – z jednej strony miał on wyciszyć głosy na temat braku dyskusji o osobie i naukach Jana Pawła II w Polsce, z drugiej jednak miał to zrobić w pewien określony sposób: kontrolując głosy krytyczne.

Opisane przykłady mogą budzić wątpliwości co do tego, czy stanowiły przejawy uważniania, a to bądź ze względu na nieznaną motywację, które kierowały związanymi z nimi osobami, bądź w związku z dwuznacznością działań. Nie ma natomiast wątpliwości, co do tego, że „Trybuna” zupełnie celowo podjęła temat Jana Pawła II wytaczając przeciw jego osobie ciężkie

działa w postaci ostrych epitetów. Ponieważ jednak została pozwana do sądu (zgodnie z prawami demokracji: wolności słowa towarzyszy prawo do pozwania za oszczerstwo), w mediach o podobnej orientacji ideologicznej znalazły się wyrazy oburzenia z powodu takiego naruszenia swobody wypowiedzi, nikt już jednak nie zawtórował „Trybunie” w jej antypapieskim marszu. Radykalna krytyka Jana Pawła II zesłała do „podziemia”: „odważne” (bo anonimowe!) teksty krążą w Internecie, natomiast antyklerykalna prasa ogranicza się do ubolewania nad spychaniem jej poglądów na margines dyskursu (kolorytu sprawie dodaje fakt, że tak samo o sobie mówią katolicy: jako o usytuowanych na pozycji dyskryminowanej i marginalizowanej), za którymi idzie nieraz próba przeforsowania treści wrogich Papieżowi.

Do takich mediów należy Tygodnik Kulturalno–Polityczny „Bez Dogmatu”, do którego pisują m.in. prof. Barbara Stanosz, dr Bohdan Chwedeńczuk, prof. Adam Schaff czy Stanisław Lem. W tym periodyku znajdziemy próby rozszyfrowywania kontekstów, w jakich powstają wrogie i obce jego twórcom dominujące ideologie [Lubczyński, BD, nr 35] a także przykłady notorycznego i rozmyślnego łamania obowiązujących w ramach dyskursu dominującego reguł komunikowania o Janie Pawle II, który *nota bene* niejednokrotnie określany jest w piśmie jako Karol Wojtyła czy też „zwierzchnik kościoła rzymsko-katolickiego” (język oryginału) [Chwedeńczuk, BD, nr 41] albo po prostu „kościelny monarcha” [Hillar, BD, nr 37].

Jednak przejaw niczym nie skrępowanej krytyki stanowią wypowiedzi (niemal zawsze anonimowe) umieszczone na stronach internetowych. Tu nie obowiązują żadne bariery co do akceptowanych i dozwolonych sposobów mówienia o Janie Pawle II i tematów związanych z Jego osobą – wszystko jest dozwolone. Jednym z przykładów obrazujących ten fenomen są wypowiedzi osób, komentujących na stronie www.onet.pl zamieszczoną tam przez Polską Agencję Prasową informację o wizycie Jana Pawła II w meczecie Omajadów, która miała miejsce 6 maja 2001 roku (cytuję wypowiedzi krytyczne z ich oryginalną pisownią).

Polski kościół zebrał kasę na turystykę papieża to chłop na stare lata zwiędza, bo mu się wszystko wymyka spod kontroli

(Adamek; 6 maja 2001 16:32:36)

A ja się zgadzam z p. Adamkiem. Nazywasz kogoś idiota bo ma inne zdanie niż ty o papieżu. Wg ciebie pewnie o papieżu należy mówić jak o umarłym: albo dobrze albo wcale. Człowieku zrozum, że to taki sam facet jak i ty.

Ma taki sam metabolizm, a gdy był młodszy to pewnie i popęd płciowy. To biologia i nikt tego nie zmienia. (zol; 6 maja 2001 18:25:40)

Dziś katolikom bliżej do pogaństwa i muzułmanów....

niż do prawdziwych chrześcijan, katolicyzm zaadoptował tak wiele kultów pogańskich niszcząc prawdy biblijne i zakazując Biblii. Wojtyła powinien jednak mieć na tyle przyzwoitości by wstydzić się nazywać swą pielgrzymkę śladami Pawła no chyba że nie zna Nowego Testamentu!!!

(janusz; 6 maja 2001 18:17:56)

W zaprezentowanych przekazach celowo i rozmyślnie złamane zostały istotne reguły, obowiązujące w obrębie dyskursu dominującego. Przede wszystkim w większości przypadków naruszono zasadę określonej dozy szacunku dla osoby Jana Pawła II, co przejawia się między innymi w stosowaniu w odniesieniu do osoby Papieża takich słów jak: „facet” czy „chłop”. Ponadto w jednej z wypowiedzi nazwano Jana Pawła II po prostu Wojtyłą (zgodnie z polszczyzną oryginału: Wojtyła), w innej z kolei uczyniono prostacką aluzję do czysto biologicznej perspektywy postrzegania osoby Papieża. Nie bez znaczenia jest też poruszenie w obrębie tych komentarzy tematów powszechnie nie podnoszonych, tj. utrata przez Jana Pawła II kontroli nad Kościołem czy obowiązująca w Polsce tendencja do mówienia o Ojcu Świętym jedynie pozytywnie i w superlatywach, z pominięciem jakiegokolwiek krytyki.

Obok wypowiedzi na forum dyskusyjnym, Internet obfituje w całe obszernie teksty odważnie (a nierzadko w sposób wyraźnie obelżywy) krytykujące Jana Pawła II. Należą do nich m.in. potępiający i wyszydzający akceptowalne sposoby mówienia o Papieżu artykuł pt. „W sprawie panów Sławińskiego i Wojtyły” umieszczony na stronie www.free.ngo.pl/humanizm/heretyk.htm czy „Jan Paweł II złapany za słowo”, za główny wątek mający kwestię dialogu ekumenicznego prowadzonego z inicjatywy, ale też pod przewodnictwem Kościoła Powszechnego, znajdujący się na stronie www.uraeus.home.pl/czytelnia/janpawel.

Kiedy przyjrzymy się bliżej formom, w jakich uprawiana jest krytyka osoby i poglądów Jana Pawła II, zauważymy, że tak naprawdę brak jest wśród nich rzetelnych analiz, przynajmniej w jakiejś części pozbawionych silnego ładunku emocjonalnego. Artykuły zamieszczane w antyklerykalnych pismach i na stronach internetowych często nie wychodzą poza proste techniki dyskredytowania Jana Pawła II, które ograniczają się do zabiegów związanych z pisownią (stosowanie małej litery) czy z tytułowaniem Papieża jako osoby świeckiej, w zasadzie równej każdemu innemu politykowi i absolutnie nie za-

sługującej na – choćby tytułarne – wyróżnienie. Jednocześnie krytyce tej towarzyszy charakterystyczny styl pisania żółcią: zjadliwy i pozbawiony elementarnego nieraz wyczucia taktu i smaku.

Ów jątżący charakter kontr-dyskursu uznać można za zamierzoną prowokację, wyraz symbolicznej „przeciw-przemocy” na peryferiach dyskursu, stanowiącej odpowiedź na przemoc symboliczną w centrum tegoż. Dynamika przemocy symbolicznej w dyskursie zasadza się na tym, że każda z jej stron wskazuje na dominację przeciwnej, co wpływa na polaryzację stron oraz eskalację i napędzanie łańcucha akcja-reakcja (atak-obrona/kontratak) w obrębie dyskursu. Warto zatem rozważyć, czy towarzyszącego krytyce Jana Pawła II jadu i rozgoryczenia nie byłoby mniej, gdyby w centrum dyskursu istniała szersza niż obecnie przestrzeń dialogowa.

PODSUMOWANIE

Analiza zamieszczonych w polskich mediach przekazów na temat osoby i nauk Jana Pawła II obrazuje fenomen przemocy symbolicznej w obszarze dyskursu publicznego. Przemoc ta manifestuje się w istnieniu dominującego dyskursu, stanowiącego główny strumień komunikacyjnych aktów dotyczących Papieża, a będących odbiciem istniejącego w obrębie dyskursu stosunku władzy. Tym samym uczestnicy owego ucieleśniającego i podtrzymującego istniejący porządek dyskursu, przyczyniają się do wszczepiania w przekazy publiczne określonych znaczeń jako tych jedyńcych prawomocnych oraz do ich naturalizacji czy też do kształtowania ich zdroworozsądkowych założeń. W polskim dyskursie na temat Jana Pawła II zdekodować można zarówno prawomocne treści jak i formy, którymi komunikuje się o Papieżu. Symbolicznej przemocy, manifestującej się w blokowaniu pewnych niedozwolonych przekazów bądź wprzęganiu ich za pomocą aksjologicznych zabiegów w obrębie komunikatów prawomocnych, towarzyszy opór wobec aktów dominacji w dyskursie charakterystyczny przede wszystkim łamaniem naczelnycch reguł tegoż, a także demaskowaniem samycch ideologicznych założeń dyskursu konstytuujących. Dodać należy, iż owe zmierzające pod prąd przekazy obfitują w ideologiczne obciążenia i symboliczną przemoc tyle, że ich kierunek jest przeciwny a charakter zdecydowanie bardziej jawny.

BIBLIOGRAFIA

- Bernstein C., Politi M., [1999], *Jego Świątobliwość. Jan Paweł II i nieznaną historią naszych czasów*, Da Capo, Warszawa.
- Bourdieu P. [1991], „The Production and Reproduction of Legitimate Language” [w:] tegoż, *Language and Symbolic Power*, Polity Press, Cambridge.
- Bourdieu P., Passeron J. C., [1990], *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, PWN, Warszawa.
- Czyżewski M., Dunin K., Piotrowski A. (red.), [1991], *Cudze problemy*, OBS, Warszawa
- Czyżewski M. [1997], „W stronę teorii dyskursu publicznego”, [w:] Czyżewski M., Kowalski S., Piotrowski A. (red.), 1997, *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Aureus, Kraków
- Domosławski A., [1999], *Chrystus bez karabinu*, Prószyński i S-ka, Warszawa
- Fairclough N., [1989], *Language and Power*, Longman, London
- Jastrzębska A., Kaźmierczak A., Szafrńska K., Szepke A., praca zaliczeniowa pt. *Próba analizy konwersacyjnej rozmowy na temat aborcji, przeprowadzonej w programie „Jan Paweł II: świadek trudnych czasów”*, przygotowanej w ramach seminarium „Dyskurs publiczny”, prowadzonego przez dr Marka Czyżewskiego w semestrze zimowym 2000/2001.

MATERIAŁY PRASOWE**Skróty:**

- A: Angora
 BD: Bez Dogmatu
 GW: Gazeta Wyborcza
 P: Polityka
 Rz: Rzeczpospolita
 Wt: Wprost

Angora:

Sobczak M., Szpak A., *Histeria* (nr 40/2000)

Bez Dogmatu:

- Chwedeńczuk B., *Wojtyła i klakierzy* (nr 41)
 Hillar M., *Rozwód kościoła z inkwizycją* (nr 37)
 Lubczyński K., *W okowach tabu* (nr 35)

Gazeta Wyborcza:

- Mikołajko Z., *W Kościele kobiet* (28-29.11.92)
 Skowronek A. ks., *Bies teologii?* (24-25.04.93)
 Turowicz J., *Jan Paweł II fundamentalista?* (28.02.-01.03.98)

Polityka:

- Kołodziejczyk M., *Klisza z Kalisza* (nr 43/2000)
 Szostkiewicz A., *Buty papieża* (21/2000)
 Szostkiewicz A., *Czerwone kapelusze* (nr 06/2001)

Szostkiewicz A., *Mosty czy mury* (nr 38/2000)
Szostkiewicz A., *Popielec Watykanu* (nr 11/2000)

Rzeczpospolita:

Czaczkowska E.K., Kościński P., *Cerkiew pozostała nieprzejednana* (23–24.06.2001)

Dunin K., *Zakazane pytania* (4–5.01.2003)

Gołębiewski Ł., *Brak zaufania* (18.06.97)

Moskwa J., *Symbol lepszego świata* (20–21.05.2001)

Sierakowski S., *W kręgu wzajemnej adoracji* (14.12.2002)

Zubowicz B., *Więzień pewnych kół* (23–24.06.2001)

Trybuna:

Wiszniewski Z., *Joannes Paulus dixit* (25.11.97)

Wprost:

Kościół gejów (08.09.91)

Kot W., *Celibat nadobowiązkowy* (02.02.92)

Leśniewski B., *Miłość przy ołtarzu* (02.02.92)

Pałasiński J., *Osaczony papież* (11.11.2001)

Pałasiński J., *Święte kolegium* (04.02.2001)

Szwarcman D., *Skandal przez pomyłkę* (24.12.2000)

Żona dla księdza, rozmowa Wiesława Kota z ojcem Wacławem Oszejką (02.02.92)

Strony internetowe

http://www.raster.art.pl/archiwum_fr2000.htm	05.04.2002	19:15
http://www.free.ngo.pl/humanizm/heretyk.htm	05.04.2002	21:00
http://www.uraeus.home.pl/czytelnia/janpawel	10.11.2001	17:30
http://www.opoka.org.pl/biblioteka/1/IK/jp2_miedzy_jakubem.html	05.04.2002	20:20
http://www.onet.pl	07.05.2001	10:30

Anna Szepke
Lodz

SYMBOLIC VIOLENCE IN THE POLISH PUBLIC DISCOURSE:
JOHN PAUL II – “THE POPE FROM POLAND”

S u m m a r y

The main question discussed in the text is the problem of barriers in the Polish public discourse focused around the person and teachings of John Paul II.

The analysis of the communication acts related to the person and teachings of John Paul II in the Polish media, contrasted with the canon of critique of the Pope by Western Catholics and representatives of other faiths, illustrates the phenomenon of the symbolic violence in the area of the public discourse. This violence is manifest in the existence of the domineering discourse, constituting the main stream of communication acts referring to the Pope and being a reflection of the power relation existing within the discourse. At the same time, participants of the dis-

course embodying and sustaining the existing order, contribute to inserting into the public communication acts specific meanings as the only legitimate ones and to their naturalization, or to shaping of their common sense assumptions. In the Polish discourse about John Paul II both legitimate content and forms used to communicate messages about the Pope can be decoded. Symbolic violence, manifested in blocking some forbidden messages or harnessing them by means of valuation devices to the range of legitimate statements, is accompanied by resistance to the acts of dominance in the discourse characterized by breaking its primary rules and by uncovering the very ideological assumptions constituting the discourse. It should be added that these opposing communication acts also abound in ideological burdens and symbolic violence, but in the opposite direction and of decisively more patent character.